



Orędzie

z 25 stycznia 2019 r.

„Drogie dzieci! Dziś jako matka wzywam was do nawrócenia. To jest czas dla was, kochane dzieci, czas ciszy i modlitwy. Dlatego w ciepłe waszego serca niech rośnie ziarno nadziei i wiary, a z dnia na dzień odczujecie, kochane dzieci, potrzebę tego, by modlić się więcej. Wasze życie stanie się uporządkowane i odpowiedzialne. Zrozumiecie, kochane dzieci, że jesteście tu na ziemi jako przemijający i odczujecie potrzebę, by być bliżej Boga i z miłością dawać świadectwo waszego spotkania z Bogiem, którym będziecie dzielić się z innymi. Jestem z wami i modlę się za was, ale nie mogę bez waszego „Tak”. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, abyśmy usłyszeli co do nas mówisz i abyśmy się Twymi słowami przejęli. A wzywasz nas do nawrócenia. Z czego się mamy nawracać? Jak się nawrócić? Od czego się odwrócić, a ku czemu się zwrócić? Co i kogo dostrzec? Może trzeba się zatrzymać. Zauważyć. Zauważyć dar czasu. **To jest czas dla was, kochane dzieci, czas ciszy i modlitwy.**

To jest czas dla was. Nawrócić się. Słyszemy: czas to pieniądz, konsumpcja, użycie... Trzeba nam zmienić stosunek do czasu. Zadać o darowany nam czas. Rozradować się darem czasu. Pokochać czas. Sprzedać wszystko, aby kupić perłę czasu. Sprzedać bezmyślność, pośpiech, doczesność, materializm praktyczny, kult i cześć bożków. Nabyć skarb czasu. **To jest dla was czas ciszy.** Nawrócić się – odwrócić się od hałasu, zamętu i pójść za ciszą. Odwrócić się od rozmów z bożkami, z grzechem, z szatanem. **To jest dla was czas modlitwy** – spotkanie, przebywanie, rozmowa ze Stwórcą i Ojcem, z Jezusem Synem Bożym i Duchem Świętym. Czas miłości Boga. Przeżywanie czasu, ciszy i modlitwy – teraz i w godzinę śmierci.

Czas, cisza i modlitwa! Jak to jest u Maryi, naszej Matki z Nieba? Widzimy to w każdej tajemnicy Różańca Świętego. **Zwiastowanie** – to czas Boga i dla Boga, cisza i modlitwa. **Bóg i Maryja.** „**Tak**” Maryi – powiedziane Bogu. **Nawiedzenie** – to droga do Elżbiety, to czas, cisza i modlitwa; to Zesłanie Ducha Świętego i uwielbienie. **Narodzenie Jezusa w Betlejem** – to pełnia czasu: człowiek w Bogu, Bóg w człowieku; to cisza i adoracja. **Ofiarowanie** – to czas, cisza, ofiara, prorocत्व. **Odnalezienie Jezusa w świątyni** – to czas trzech dni, tęsknota serca – modlitewne „dlaczego?”. My też odnajdujemy swoje życie w tych tajemnicach różańca. Uczymy się przeżywania czasu, ciszy i modlitwy. Podobnie jest w tajemnicach światła, bolesnych i chwalebnych. Przeżywać czas, ciszę i modlitwę jak Maryja i wraz z Maryją. **Jestem z wami i modlę się za was, ale nie mogę bez waszego „Tak”.** Powiedzmy „**Tak**” dla Boga, dla czasu, ciszy i modlitwy.

Królowo Pokoju, która pragniesz abyśmy modlili się sercem – **dzisiaj mówisz nam o potrzebie ciepła w naszym sercu.** Owocem przeżywania czasu, ciszy i modlitwy jest ciepło serca. W to serce pada ziarno nadziei i wiary. Ziarno do swego wzrostu potrzebuje ciepła, światła i wody. Matko pragniesz, abyśmy wzrastali w nadziei i w wierze. Dlatego uświadomiasz nam, że nasze serca – aby były ciepłe i sprzyjały wzrostowi ziarna – **będą potrzebować więcej modlitwy**, a tym samym więcej ciszy i więcej poświęconego Bogu czasu.

Zagłębiając się w Twoje macierzyńskie słowa dostrzegamy przyczyny dopadających nas problemów. Odejdźcie od Boga i przeżywanie czasu w oderwaniu od Boga powoduje chaos, **nieporządek** życia moralnego, intelektualnego, uczuciowego oraz słabość woli. Owocuje egoizmem, lekkomyślnością, brakiem miłości, a więc **nieodpowiedzialności.** Widzimy to na przykładzie rozpadu małżeństw i rodzin. Aby przywrócić ciepło serc małżonków, rodziców i dzieci, czyli uporządkować życie i kierować się odpowiedzialną miłością za swoje myśli, decyzje i czyny potrzeba więcej modlitwy, czasu i ciszy przed Bogiem.

Modlitwa, cisza i czas poświęcony Bogu owocuje mądrością i coraz większym pragnieniem Boga jako źródła mądrości, miłości i życia tu na ziemi i w wieczności. Ty Maryjo, mówisz nam: **Zrozumiecie, kochane dzieci, że jesteście tu na ziemi jako przemijający.** Świadomość przemijania ziemskiego życia sprzyja jego uporządkowaniu i odpowiedzialności. Gdy codziennie w spokoju, ciszy i modlitwie znajdziemy czas, aby spojrzeć w głębi serca



To nie, że chłód - najważniejsze ciepło serca

na tablice Dziesięciu Przykazań to zobaczymy, że dwa z nich: VI i IX stoją na straży porządku i odpowiedzialności za małżeństwo i rodzinę. Przypomnijmy je: VI – Nie cudzołóż, oraz IX – Nie pożądaj żony bliźniego swego. Aż dwa z dziesięciu. Wtedy nie będzie rozwodów i dzieci będą szczęśliwe.

Przemijanie. Wyznajemy wiarę: *Wierzę w świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.* Świadome dążenie do Nieba. Czas przeżywany przed Bogiem i z Bogiem, tu i teraz. Przemijanie przeżywane bez Boga napawa lękiem, a przeżywane z Bogiem zbliża do Niego. **Odczujecie potrzebę, by być bliżej Boga** – mówi nam Królowa Pokoju. Odczuujemy potrzebę ciszy, modlitwy i czasu dla Boga oraz na to, co najważniejsze, co nie przemienie, co będzie trwać wiecznie.

Będziecie z miłością dawać świadectwo waszego spotkania z Bogiem, którym będziecie dzielić się z innymi. Będzie to świadectwo życia, stylu życia, życia uporządkowanego i odpowiedzialnego. Będzie to świadectwo o naszym przeżywaniu czasu pod tymczasowości, nieustannie płynącej nowoczesności, relatywizmu, zagubienia, lęków i samotności. Będzie to też dzielenie się swoją duchowością, przemyśleniami i doświadczeniem bliskości Boga. Boga obecnego w codzienności, a więc w czasie, który nam daje na pracę, wypełnianie powołania, obowiązków, służby, budowania małżeństwa i rodziny. Będziecie się też dzielić owocami ciszy i modlitwy. **Świadectwo to będziemy dawać z miłością**, bo nasze serca będą ciepłe i wypełnione nadzieją i wiarą. Amen.

Z Życia Kościoła

Rodzina



**Homilia abpa Henryka Hosera
w święto Świętej Rodziny 30.12.2018**

Drodzy Pielgrzymi, Bracia i Siostry!

Kolejne dni Bożego Narodzenia postanowiliście spędzić w trakcie pielgrzymki do Medziugorja i zapewniliście tę salę po brzegi w przeciwieństwie do samych Świąt 24-go, 25-go, 26-go gdzie Polaków prawie nie było. To świadczy o tym, że chcemy spędzać Święta w rodzinie. Emigranci polscy masowo przyjeżdżają na Święta do Polski, aby w rodzinie i w tradycjach rodzinnych i w tradycjach miejscowego Kościoła te Święta przeżywać, bo rzeczywiście są to tradycje, które się kształtowały przez wieki i świadczą o naszej tożsamości, kim jesteśmy.

W Święta Bożego Narodzenia wpatrujemy się w Świętą Rodzinę, która przypomina nam, że rodzina jako taka pochodzi od Boga, została stworzona przez Boga. To nie jest instytucja czysto ludzka, bo przecież Pan Bóg stwarzając człowieka stworzył jednocześnie rodzinę ludzką, stworzył mężczyznę, stworzył kobietę i pobłogosławił ich płodność poddając im całe stworzenie, które ich otaczało, dając im odpowiedzialność za tę ziemię, na której żyjemy. Też wszystkie księgi Pisma Świętego są pełne scen z życia rodzinnego, gdzie opisują bardzo różne sytuacje życiowe, które rodzina przeżywała, przeżywa dzisiaj i będzie przeżywać w przyszłości.

Gdy wpatrujemy się w Świętą Rodzinę uświadamiamy sobie, że Ona jest święta z dwóch powodów. Najpierw święta dlatego, że osoby ją tworzące są Świętością, bo przecież Matką jest Niepokalana Najświętsza Maryja Panna, która nie miała żadnego doświadczenia grzechu ani pierwородnego ani uczynkowego swojego własnego. Jest Święty Józef, jak mówimy, Jej Przczysty Oblubieniec, ten, który wziął na siebie ogromny ciężar

odpowiedzialności za Nią i za tego Syna, który był największą Ich tajemnicą, bo przecież Maryja wiedziała skąd pochodzi. Maryja wiedziała w jaki sposób poczęła pod działaniem mocy Ducha Świętego, ale nie wiedziała jakie będą koleje Jego losu.

Była to rodzina ludzka skromna, biedna, pracująca, nie ciesząca się żadnymi szczególnymi przywilejami. Tak jak wszyscy inni wierzący z Nazaretu chodzili na pielgrzymkę do Jerozolimy, trzeba było kilka dni przechodzić przez Galileę, Samarię, Judeę aby dojść do Jerozolimy. Tak, jak co najmniej dwa dni, trzebajechać autokarem z Polski do Medziugorja. A zatem ten wysiłek ma swój sens dlatego, że przyjeżdżamy tam gdzie bije jakieś źródło, że coś nam się objawia, coś zaczynamy rozumieć, że w tym miejscu dokonuje się w nas przełom, oczyszczenie i wracamy inni do siebie, do własnego kraju. Doświadczamy tego, co doświadczyli Trzej Królowie, którzy głosili radość z Narodzenia Pańskiego.

Otóż dzisiaj Kościół pokazuje wartość dziecka w rodzinie, w małżeństwie. Rodzina powstaje wówczas kiedy rodzi się dziecko. Kiedy dziecka w małżeństwie nie ma, nie można tego małżeństwa nazwać rodziną jeszcze, przynajmniej w ścisłym tego słowa znaczeniu i dlatego dziecko dopełnia miłość małżeńską przez to, że bierze coś z ojca, bierze coś z matki i w związku z tym jest wcieleniem miłości ojca i matki. To dziecko jest wcieleniem miłości, która tych rodziców połączyła węzłem małżeńskim i związała, wprowadziła ta miłość ich w miłość Bożą, w sakrament Małżeństwa, gdzie Jezus Chrystus, który jest obecny w każdym sakramencie staje się nie tylko świadkiem, ale współtwórcą chrześcijańskiego małżeństwa. **Gdy dziecko patrzy na rodziców** chciałoby widzieć objawy tej miłości, przede wszystkim dotyczącej wzajemnej miłości ojca i matki, wzajemnej odpowiedzialności za siebie. Tak jak to czytamy właśnie w tej Ewangelii Dzieciństwa Bożego Jezusa, kiedy to Święty Józef jest pierwszą postacią odpowiedzialną za Dziecko i za Matkę. To Jemu anioł wydaje polecenia co ma robić.

Taka jest rola męża i ojca. Jeżeli mąż i ojciec nie jest ostoją bezpieczeństwa w rodzinie, szacunku w rodzinie, autorytetu w rodzinie to dla dziecka, które na to patrzy zaczyna się droga przez mękę. Jeżeli dziecko nie widzi, że rodzice się kochają

wówczas zaczyna wątpić w możliwość i trwałość małżeńskiej miłości i gdy, nie daj Boże, rodzice się nie tylko kłócą ale również dochodzi do rękoczynów między nimi, jeżeli dochodzi do słów obelżywych, jeżeli dochodzi do scen gorszących, życie tego dziecka zaczyna być złamane, zaczyna być uszkodzone dożywotnio.

Tutaj właśnie w Medziugorju po festiwalu młodych przyszła do mnie jedna z chórzystek, hiszpanka, która żyje w Londynie i powiedziała: *moje pokolenie jest dożywotnio uszkodzone. Przez co?* – pytam. *Przez rozwód ich rodziców. To nas tak naznacza, to nas tak boli, że tej rany nie możemy się pozbyć. Jesteśmy od tej rany uzależnieni i Kościół powinien – wypowiada się ta dziewczyna – zająć się tą kategorią osób, aby im pomóc żyć bo, to uzależnienie jest paraliżujące.*

Oni nie wierzą w trwałość małżeństwa, oni nie wierzą w miłość małżeńską bo tego nie doświadczyli, bo grunt pod ich nogami się zawalił. To mówię z całą odpowiedzialnością prosząc was, byście żyli właśnie w tym prawdziwym wymiarze miłości małżeńskiej, która jest wzajemnym obdarowywaniem się i wzajemną odpowiedzialnością. Żona jest odpowiedzialna za męża, ale mąż przede wszystkim, on jest odpowiedzialny za swoją małżonkę. Na tym polega miłość dojrzała. To nie tylko wzloty afektywne, to nie tylko wzloty uczuciowe jakieś iskrzenie itd. Ale to jest taka twarda postawa życiowa, że będę wierny do końca we wszystkim. Tak przyrzekają małżonkowie w czasie składania przyrzeczenia małżeńskiego wobec Boga, wobec Kościoła. Nie opuszczę cię aż do śmierci. A co się dzieje? Doskonale wiemy, co się dzieje. Brak odpowiedzialności wzajemnie za siebie. To jest za krótki czas, abym mógł wszystkie te elementy rozwinąć, nadają się bardziej na katechezę niż na homilię.

Nie mniej dzisiaj możemy zauważyć, że Anna ma świadomość, że otrzymała dziecko od Boga. Mówi: „Modliłam się do Pana. O tego chłopca się modliłam i spełnił Pan prośbę, którą do Niego zanośiłam. Oto je oddaję Panu”. Ona właśnie w tym geście wdzięczności tego Samuela oddaje Panu. Co w tym się kryje? W tym się kryje bardzo ważna sprawa. Mianowicie, jeżeli Bóg powołuje człowieka do istnienia poprzez rodziców – ale to Bóg nadaje człowiekowi nieśmiertelne tchnienie, tę właśnie duszę nieśmiertelną typowo ludzką, bez której człowiek nie byłby człowiekiem, byłby tylko zwierzęciem

– to Bóg nadaje ten wymiar nieśmiertelności człowieka i każdemu człowiekowi przypisuje jakąś misję życiową do spełnienia. Ta misja życiowa musi się wpisywać w dążenie do osiągnięcia Królestwa Niebieskiego, do dojścia do Nieba mówiąc wprost.

Każdy człowiek, każda dziewczyna, każdy chłopak, dorosły, starszy taką misję powinien odkrywać i rolą wychowawczą rodziców jest pomóc dziecku w odkryciu jego misji życiowej. To jest między innymi misja czy przeznaczenie do życia rodzinnego, małżeńskiego, do życia być może kapłańskiego, do życia być może zakonnego. To są wszystko misje, które są w planach Bożych, ale również w życiu świeckim każdy człowiek (rolą wychowawczą rodziców jest pomóc dziecku w odkryciu jego misji życiowej) ma jakąś misję do spełnienia dzięki darom natury, które otrzymał od rodziców, dzięki darom łaski jakie otrzymał od Boga, dzięki całemu temu wyposażeniu jakie ma, jest przeznaczony do pełnienia jakiejś misji, powiedziałbym teologicznie – misji zbawczej. Czyli pomagać również innym, aby szli w kierunku Boga a nie w kierunku przeciwnym.

Każdy z nas ma tą odpowiedzialność za swoją misję życiową, za swoje apostolstwo. O tym też zapominamy w tej postawie – *nie będą się wtrącał*. Przecież znamy sytuacje tak częste, że dochodzi do dramatów u ludzi wokół nas mieszkających, nikt się tym nie interesuje. Dopiero jak gdzieś tam ktoś zginie, ktoś nie żyje, ktoś już się rozkłada, wtedy zaczyna się pytanie, a co tam się dzieje bo czuć, prawda? A tymczasem ta babcia, która tam żyła sama i w trudnych warunkach, po prostu zmarła i nikt się tym nie interesował. Takich sytuacji jest bardzo dużo i zawsze trzeba z dużym zrozumieniem, z życzliwością, z uśmiechem spytać dyskretnie: „Co ja mogę panu czy pani pomóc, bo widzę, że są trudności. Może pomogę coś kupić, może pomogę coś zrobić, może poprowadzę do urzędu jeżeli coś trzeba załatwić itd.?”

A więc misję każdy z nas otrzymał i tutaj w Ewangelii to również widzimy całkiem jasno kiedy rodzice ziemscy i niebiescy Matka Boża i Święty Józef odkrywają misję Jezusa Chrystusa, kiedy przychodzą do Jerozolimy i po trzech dniach Go odnaleźli. Trzy dni przypominają, te trzy dni, gdy Jezus leżał w grobie, kiedy znikł z zasięgu, można by powiedzieć, w Wielki Czwartek i dopiero został jako

Zmartwychwstały odnaleziony w niedzielę, a więc po trzech dniach Go odnaleźli. Powiedział jaka jest Jego prawdziwa misja do wypełnienia: „Czemu mnie szukaliście, czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym co należy do mego Ojca?”. Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział, co to znaczy, że należy do Jego Ojca. Czy to jest Józef czy to jest Ojciec w Niebie? I o tym się też później dowiedzieli. My wszyscy zależymy i należymy do Ojca. Tylko Bóg ma prawo do nas, tylko możemy powiedzieć jesteśmy własnością Bożą. Nie możemy być własnością jakiegokolwiek człowieka ale jesteśmy własnością Boga, który nas stworzył i który nas oczekuje.

Zatem drodzy Bracia i Siostry starajmy się w czasie tego pobytu w Medziugorju, gdy będziemy kontemplować te Święta i te obrazy, które są tu do kontemplacji starajmy się zrozumieć wielkość powołania do życia małżeńskiego i rodzinnego i zrobić wszystko, aby nasze rodziny były trwałe, żeby były sprawiedliwe, żeby były kochające i żeby były miłosierne. Amen.

Słowo ma moc

Na kartach Pisma Świętego często pojawiają się zdania o mocy słowa i odpowiedzialności za jego używanie. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: *A powiadam wam: z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słowa będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony* (12,36-37). Są to mocne słowa, które mogą zdumiewać, zaskoczyć, przerazić. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, co wypowiadamy. Może nas to prowadzić ku dobremu lub otwierać na zło. Jeśli wyrażamy o sobie negatywne opinie np. „Jestem do niczego”, „nic mi się nie udaje”, to utwierdzamy się w przekonaniu, że rzeczywiście tacy jesteśmy i nie próbujemy się zmieniać. Gorzej, jeśli podobne słowa kierujemy pod adresem innych np. naszej rodziny czy znajomych np. „Nic dobrego z ciebie nie wyrośnie”, „On nie rokuje żadnej nadziei”. Wtedy stajemy w roli Pana Boga i ferujemy wyroki, uzurpując sobie prawo do decydowania o czyjejś przyszłości. Zapominamy, że to co mówimy, ma wpływ na nas i innych ludzi.

Czasem w stanie silnych emocji wypowiadamy słowa, których spełnienia wcale nie oczekujemy a nieprzyjaciela czeka, aby je zmaterializować np.: „Niech

mnie piorun trzaśnie, jeśli nie mówię prawdy”, „Krew mnie zalewa, gdy mówisz takie głupstwa”, „Mam cały dom na głowie, toteż trudno mi się pozbiierać”. Są to mocne słowa, które mają podkreślić naszą wiarygodność, tymczasem mogą przyciągnąć zło, nieszczęście, śmierć.

Narzekanie, zlorzeczenie, przeklinanie też nic nam nie pomoże. Św. Paweł w *Liście do Koryntian* (10,10) przestrzega przed niewłaściwym używaniem języka m.in. przed szemraniem przeciwko Bogu. W *Liście do Efezjan* (4,25) zachęca do mówienia prawdy i przestrzegania czystości języka: – *Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego (...). Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależna pod potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym* (4,29). Apostoł Narodów pisze też: *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie, wraz z wszelką złością* (4,31). Jakże aktualne są te słowa dzisiaj, gdy jedni drugich obrzucają błotem, wulgaryzmami. Mową nienawiści posługują się politycy wszystkich ugrupowań, występuje też ona w mediach, a szczególnie w Internecie, gdzie każdy anonimowo może powiedzieć, co mu się podoba. Teraz, być może sytuacja się zmieni, gdyż wypowiedanie gróźb na portalach społecznościowych jest surowo karane.

Skąd bierze się mowa nienawiści?

Negatywne uczucia, takie jak: złość, gniew, rozczarowanie, pogarda, nienawiść najpierw rodzą się sercu. Na początku mogą być skrętnie skrywane, lecz przy nadarzającej się okazji grożą wybuchem (wypowiedź publiczna lub wpis na portalach społecznościowych). Brak przebaczenia, uraz i niechęć do osoby, która nas zraniła, może też zaowocować lękami, wyrzutami sumienia czy chorobą. Na pytanie, kto powinien pierwszy wyciągnąć rękę do zgody, odpowiedź brzmi: ten, kto bardziej kocha Pana Jezusa.

Słowo Boże ma moc przemiany naszego życia. Objawia nam mądrość Bożą i jest naszym drogowskazem. *Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą, bo rozmyślałem o twoich napomnieniach* (Ps 119,99), *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119,105). *Słowa Boże są duchem i życiem* (J 6,63).

Wielbić Pana chcę...

Łatwo jest uwielbiać Boga, gdy wszystko (w domu, w pracy, we wspólnocie) układa się dobrze. Kiedy jednak przeżywamy

kryzys wiary, gdy dopadnie nas choroba i cierpienie, gdy doznajemy przykrości od najbliższych, wtedy... warto otworzyć Pismo Święte. Czytając poszczególne fragmenty, odrywamy myśli od swoich problemów i napełniamy się mocą Boga. Oto budujący cytat: *Bądź mężny i mocny. Nie bój się i nie drzyj, ponieważ Pan, Bóg twój jest z Tobą wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz* (Joz 1,9). Odnosząc te słowa do siebie, uwielbiamy Pana w każdej sytuacji. Oddając chwałę Bogu, przezwyciężamy strach, żal złość smutek. Przystajemy użalać się nad sobą.

– W chwilach trudnych czytam psalmy dziękczynno – błagalne. Dają mi siłę i nadzieję na przetrwanie przeciwności losu – mówiła Halszka.

Sławek postanowił wielbić Boga w każdej sytuacji. Nie od razu jednak tak się stało. – Miałem kryzys wiary, moja firma

upadła, a ja zostałem bankrutem. Rodzina (z wyjątkiem żony) odwróciła się ode mnie. Przez rok nie modliłem się i nie chodziłem do kościoła. W chwilach ciemności zacząłem poszukiwać żywego Boga. Wstąpiłem do Odnowy w Duchu Świętym. Teraz mam nową firmę, ale i długi. Nie jest łatwo. Jestem przekonany, że mam jakąś misję do spełnienia i dlatego przybyłem na nocne czuwanie, by wielbić Boga.

Ojciec Józef, kapucyn z Lubartowa założyciel wspólnoty *Dobre Słowa* (liczącej ponad 20 tysięcy osób), ewangelizuje poprzez SMS. Przesyła orędzia Matki Bożej Królowej Pokoju, organizuje rekolekcje i pielgrzymki do Medziugorja. *Rodzina DS* uczestnicząc w tych wszystkich formach, ubogaca się Słowem Bożym i wzrasta duchowo. Chwała Panu! (cdn)

Halina Bartosiak



Eucharystia a Objawienia Maryjne

Kościół nauczający o Eucharystii cz. 1

Dziękujemy Bogu, że jesteśmy katolikami, bo nasz Kościół – rzymskokatolicki – dysponuje nadzwyczajnym skarbem. A jest nim Najświętszy Sakrament. To u nas – w Kościele katolickim – Bóg przebywa z nami 24 godziny na dobę, a to dzięki szczególnej łasce udzielonej wiernym, jaką jest transsubstancjacja czyli przeistoczenie (słowo substancja znaczy: istota). W związku z tym w Chlebie Życia, Pan jest z nami obecny prawdziwie, realnie, substancjalnie – w przeciwieństwie do innych wyznań chrześcijańskich, wyznających wiarę w konsubstancjacje a nie transsubstancjacje i nie uznających substancjalnej obecności Jezusa w Chlebie Eucharystycznym. Dla nas katolików, obecność Jezusa w Hostii nie jest tylko subiektywnym przekonaniem wierzących bez pokrycia rzeczywistości. Uobecnienie Żywego Boga w Chlebie nie jest też wymysłem lub wyobrażeniem ludzkim, a Jego obecność w tabernakulum czy podczas Mszy Świętej jest prawdziwym faktem.

Jezus Chrystus jest z nami naprawdę, bo czy Kościół mógłby nauczać, że Bóg jest obecny w konsekrowanym Chlebie i Winie, a Jego by tam nie było? Pamiętamy jak w Piśmie Świętym opisywano bałwochalców twierdzących, że w jakichś przedmiotach uobecnia się Bóg.

Prorocy piętnowali ich wiarę jako kłamstwo, np. prorok Eliasz wystąpił przeciwko fałszywemu prorokom Baala.

Chrystus nie jest też obecny w Eucharystii jako jedynie znak czy symbol, jak przyjmują to niektóre odłamy protestanckie.

Nasza wiara jest taka: Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii prawdziwie i realnie – jak wyraził to precyzyjnie Kościół. Obecność Jezusa w Chlebie Życia jest także „substancjalna”, co oznacza, że konsekrowana hostia i konsekrowane wino nie jest hostią i winem, lecz Ciałem i Krwią Jezusa. Widoczne są dla nas postacie chleba i wina, a substancjalnie pod tymi znakami jest obecny cały Jezus Chrystus. W Eucharystii nie spotykamy się tylko z samym działaniem Zbawiciela czy skutkami tego działania lecz z Nim samym.

Jezus Chrystus jest obecny w konsekrowanym Chlebie ze swym Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem – czyli w konsekrowanej Hostii jest obecny cały Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i człowiek. Jak wyjaśnia w swoim katechizmie Papież Pius X: „Cały Jezus Chrystus jest obecny zarówno w hostii jak i w kielichu, gdyż w Przenajświętszym Sakramencie jest żywy i nieśmiertelny jak w Niebie, a więc tam, gdzie znajduje się Jego Ciało, tam też

jest Jego Krew, Dusza i Bóstwo, a gdzie znajduje się Jego Krew, tam też jest Jego Ciało, Dusza i Bóstwo, gdyż są one nierozdzielnie związane w Jezusie Chrystusie... Gdy Jezus jest obecny w Hostii, to nie przestaje być obecny w Niebie i w Przenajświętszym Sakramencie”.

W czasie Mszy Świętej, kiedy zachodzi tzw. transsubstancjacja: substancja darów chleba i wina cudownie przemienia się w Ciało i Krew Pana Jezusa, zaś z tychże darów pozostają jedynie – jak to mówimy – przypadłości, akcydentalia czy postacie. Pozostają więc chlebowy i winny wygląd, smak i zapach. Jeśli wydarzy się „cud eucharystyczny” znikają te przypadłości a pojawiają się inne, gdzie mogą ciało i krew być widzialne i dotykalne. Pan Jezus jest tak długo obecny, dopóki postać chleba i wina nie ulegnie zniszczeniu.

Obecność Jezusa Chrystusa w Hostii substancjalna, jest ogromną łaską, bo możemy dzięki temu adorować Najświętszy Sakrament poza Mszą Świętą, a kapłani mogą zanosić Komunię Świętą do chorych, którzy często w swojej słabości nie mogą iść do Kościoła. Sam Jezus Chrystus nawiedza tych chorych i dodaje im otuchy. Ile to umierających przyjęło wiatyki na ostatnią godzinę życia. Ta szczególna obecność Jezusa sprawia, że Bóg wchodzi w najgłębsze obszary ludzkiej egzystencji stając się chlebem – rzeczą, a nie byłoby możliwe udzielenie człowiekowi wielu łask, gdyby historia zbawcza zakończyła się przyjęciem przez Boga tylko ludzkiego ciała. Bóg poszedł dalej w swoim uniżeniu, stając się Chlebem i Winem. Fakt ten ukazuje nam niezgłębioną Miłość Boga do człowieka, Jego uniżenie i pokorę. W Chlebie Życia Bóg oddaje się całkowicie w ręce człowieka.

Jak syntetycznie wyjaśnia nam naukę Kościoła, Ojciec Święty Pius X, zwany „Papieżem Eucharystycznym”: Jezus Chrystus jest obecny – za sprawą wszechmocy Bożej – we wszystkich konsekrowanych Hostiach na całym świecie, a przez przełamanie Hostii Ciało Jezusa Chrystusa nie jest łamane, ale jest łamana tylko postać chleba. Ciało Jezusa (także Jego Krew, Dusza i Bóstwo, które są nierozdzielnie związane z Ciałem) jest całe w każdej części Hostii, na które Hostia ta jest połamana. Tak Jezus Chrystus jest tak samo obecny zarówno w okruszynie jak i całej Hostii.

Jak wyjaśniają szczegółowo teolodzy, realna obecność Jezusa w Chlebie Życia nie może być pojmowana czysto fizycznie.

Gdyby ta obecność była pojmowana czysto fizycznie, to w czasie spożywania pokarmów Ciało Pańskie byłoby rozrywane na części i trawione – a tak nie jest. Nasz Zbawiciel przyjmowany w Komunii Świętej nie jest cieleśnie spostrzegalny i dotykalny, nie znajduje się ani we krwi ani w żołądku, lecz obejmuje w sposób sakramentalny całe nasze życie duchowe. Natomiast owo rozrywanie na części Hostii i jej trawienie dotyczy postaci chleba.

Papież Pius X wyjaśnia nam przyczyny ustanowienia Najświętszego Sakramentu przez Jezusa Chrystusa. Tak napisał w swoim katechizmie:

Jezus Chrystus ustanowił Przenajświętszy Sakrament z trzech głównych powodów:

- 1 – aby był Ofiarą Nowego Przymierza,
- 2 – aby był pokarmem dla naszych dusz,
- 3 – aby był pamiątką Jego męki i śmierci oraz cennym zadatkiem Jego miłości do nas i życia wiecznego.

Jako główne skutki działania Przenajświętszego Sakramentu (dla tych – jak dodaje – którzy go godnie spożywają) wymienia:

1 – zachowanie i wzrost życia duszy, którym jest łaska, podobnie jak naturalny pokarm powoduje wzrost życia cielesnego,

2 – odpuszczenie grzechów powszednich i zachowanie od grzechu ciężkiego,

3 – pocieszenie duchowe.

Ponadto Papież stwierdza, że Przenajświętszy Sakrament powoduje w nas jeszcze inne skutki:

1 – osłabia namiętności, a zwłaszcza żądze cielesne a powoduje w nas wzrost miłości do Boga i bliźniego,

2 – pomaga nam w podporządkowaniu się woli Jezusa Chrystusa,

3 – jest zadatkiem przyszłej chwały i zmartwychwstania naszych ciał.

Ojciec Święty Pius X zwraca uwagę, że aby godnie przyjąć Komunię Świętą trzeba być w stanie łaski Bożej tzn. mieć czyste sumienie i być wolnym od każdego grzechu śmiertelnego. Osoby przyjmujące Komunię Świętą w stanie grzechu śmiertelnego – jak poucza Pius X – przyjmują Jezusa Chrystusa, ale nie otrzymują Jego łaski. A ponadto – jak dodaje papież – popełniają świętokradztwo i zasługują na wieczne potępienie.

Papież wyjaśnia nam również to, jak długo Jezus Chrystus pozostaje w nas po przyjęciu Komunii Świętej: „Jezus Chrystus pozostaje z nami przez swą łaskę tak długo, aż nie popełnimy grzechu śmiertelnego,

a osobiście przebywa w nas dopóki nie ulegną zniszczeniu postaci sakramentalne”.

Bardzo wiele swoich przemyśleń i rozważań poświęcił Eucharystii „Doktor Anielski” św. Tomasz z Akwinu. Nauka o Eucharystii jest jednym z największych osiągnięć jego geniuszu. Jak podkreślał, Eucharystia jest najważniejszym sakramentem, ponieważ zawiera Chrystusa i jest celem wszystkich innych sakramentów. Eucharystia była już zapowiadana w typach starotestamentowych, które wszystkie schodzą się w figurze baranka paschalnego. Św. Tomasz z Akwinu przedstawiał baranka paschalnego jako najważniejszą starotestamentową zapowiedź Eucharystii.

Święty ten odrzucił jednoznacznie koncepcję współlistnienia chleba i wina z substancjami Ciała i Krwi Chrystusa. Odrzucił także jako błędną hipotezę, że substancja chleba i wina zostaje anihilowana w momencie konsekracji, bowiem jak podaje, w Eucharystii dokonuje się wyjątkowa przemiana, która jest różna od naturalnych zmian substancjalnych i przypadłościowych opisywanych przez Arystotelesa. Należy nadmienić, że w wieku XVI Luter powrócił do teorii konsubstancjacji przyjmując ją jako prawidłową. Wedle tej teorii Ciało Chrystusa miało być znajdujące w Eucharystii razem z całym chlebem czy pod nim. Tymczasem **Chrystus powiedział: „To jest Ciało moje”**. Nie powiedział natomiast: „**W tym jest moje Ciało**”. Według luteran, realna obecność Chrystusa w hostii i winie jest tylko w czasie sprawowania sakramentu. Inni kontynuatorzy reformacji poszli dalej przyjmując jedynie obecność duchową Chrystusa (kalwini) albo nawet symboliczną (inne wyznania reformowane).

Po tych wstępnych rozważaniach opartych na nauczaniu Kościoła lepiej zrozumiemy przepiękne i głębokie orędzie Najświętszej Maryi Panny przekazane 25 września 1995 r.:

„Drogi dzieci! Dziś wzywam was do rozmiłowania się w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Adorujcie Go, drogie dzieci, w waszych parafiach, a będziecie zjednoczeni z całym światem. Jezus stanie się dla was Przyjacielem i nie będziecie mówić o Nim jak o kimś ledwie poznanym. Zjednoczenie z Nim będzie dla was radością i staniecie się świadkami Jezusowej miłości, jaką On ma dla każdego stworzenia. Drogi dzieci, kiedy adorujecie Jezusa jesteście również blisko mnie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Tylko odkrycie przez każdego z nas, osobowego, miłującego Boga, który przybrał ludzkie ciało a teraz przeistoczył chleb i wino w swoje Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo – to czego w swej doktrynie naucza Kościół – może pobudzić nasze serca do rozmiłowania się w Najświętszym Sakramencie i zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem. Amem. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany z 02.01.2019 r.

„Drogi dzieci! Niestety wśród was, moje dzieci, jest tyle walki, nienawiści, własnych interesów i egoizmu! Moje dzieci, tak łatwo zapominacie o moim Synu, Jego słowach, Jego miłości! Wiara gaśnie w tak wielu duszach, a wiele serc zostało pochwyconych przez rzeczy materialne tego świata. Ale moje macierzyńskie serce wie, że jest jeszcze wielu, którzy wierzą, którzy kochają i którzy starają się zbliżyć się do mojego Syna tak jak to możliwe. Szukają mojego Syna niestrudzenie, i w ten sposób szukają także mnie. To są ci pokorni i łagodni w swych troskach i cierpieniach, które znoszą w ciszy, z nadzieją, a przede wszystkim z wiarą. To są apostołowie mojej miłości.

Moje dzieci, apostołowie mojej miłości, uczę was, że mój Syn nie tylko prosi o ciągłe modlitwy, co o uczynki i zapał. Prosi, byście wierzyli, abyście modlili się i żebyście dzięki waszej osobistej modlitwie wzrastali w wierze, abyście wzrastali w miłości. Kochajcie się wzajemnie – to jest to, o co On prosi, **to jest droga do życia wiecznego**.

Moje dzieci, nie zapominajcie, że mój Syn przyniósł światło na ten świat i dał je **tym, którzy zarówno chcieli je widzieć, jak i je przyjąć**. Wy do nich należycie, ponieważ jest to światło prawdy, pokoju i miłości. Ja was prowadzę jak matka, **abyście wielbili mojego Syna, abyście ze mną kochali mojego Syna i żeby wasze myśli, wasze słowa i wasze czyny były zawsze skierowane ku mojemu Synowi, żeby były w Jego Imię**. Wtedy moje Serce będzie zadowolone. Dziękuję wam”.

Mamo, chcę razem z Tobą kochać Jezusa

W świecie nie dzieje się nic, czego by nam Bóg wcześniej nie zapowiedział.

„(...) *duch Antychrysta, który – jak słysze-
liście – nadchodzi i już teraz przebywa
na świecie*” (1J 4,3b), wpływa na naszą
zranioną naturę, przez którą łatwo poja-
wia się w nas lęk, rozterki, zniechęcenie,
unikanie wysiłku.

Potrzebujemy ciągłej motywacji i... do-
wodów! Ale nie martwmy się, ponieważ
„*Syn Boży objawił się po to, by zniszczyć
dzieła diabła*” (1J 3,8). Chwała Panu!

Nasza cudowna Matka doskonale wie,
że potrzebujemy wsparcia, pomimo, że
Duch Święty już w nas jest ze swoimi,
pełnymi mocy darami i bezustannie nam
towarzyszy. Skłonność do rozproszeń, py-
cha, ciągle zapominanie nie minęły i nie
miną: *Niestety wśród was, moje dzieci,
jest tyle walki, nienawiści, własnych inte-
resów i egoizmu! Moje dzieci, tak łatwo
zapominacie o moim Synu, Jego słowach,
Jego miłości!*

A jednak *macierzyńskie serce* Maryi
wie, że ma też dzieci, które są świadome
mocy Ducha Świętego, Którego otrzyma-
li w czasie Chrztu Świętego, aby *moc
w słabości się doskonalila*. One z ufnością
poddają oczyszczeniu swoją wiarę, wal-
czą o osobistą relację z Chrystusem, sku-
piają się na Bogu i Jego Pięknie. To ci,
*którzy wierzą, kochają i którzy starają się
zbliżyć się do Syna Maryi tak blisko, jak
to możliwe*. Te dzieci nie ulegną duchowi
antychrysta. Amen.

Gospa prowadzi nas do Jezusa, Któ-
ry „*jest obrazem Boga niewidzialnego –
Pierworodnym wobec każdego stworze-
nia*” (Kol 1,15). Przekazuje nam to, co
usłyszała od Niego, czego On oczekuje
od nas. On pragnie (...) **uczynków i zapa-
łu**. On prosi nas, (...) *abyśmy dzięki naszej
osobistej modlitwie wzrastali w wierze
i w miłości. Kochajcie się wzajemnie (...)
to jest droga do życia wiecznego!*

Tylko w Jezusie Chrystusie jesteśmy
w stanie zwyciężyć ze złem w nas samych
i w świecie. „*Wy, dzieci, jesteście z Boga
i zwyciężyliście ich, ponieważ większy jest
Ten, który w was jest, od tego, który jest
w świecie*” (1J 4,4). Chrystus przyniósł
*światło na ten świat i dał je tym, którzy za-
równo chcieli je widzieć, jak i je przyjmą
(...) to światło prawdy, pokoju i miłości.*

Jeśli **chcemy** żyć w Świetle, nie może-
my, ani na chwilę zapominać o Chrystusie,
bo On jest Światłością. Musimy **nauczyć
się** bezustannie Go szukać, rozeznawać
każdą decyzję. Musimy żyć Jego Słowem,
Które jak *pracowita pszczoła* prze-
mienia nas w mocy Ducha Świętego...
Musimy bezustannie stawać w Prawdzie

i przyjmować z pokorą naszą ułomność.
Wyrzekać się naszych ludzkich pomysłów
i rozwiązań. Kiedy piszę te słowa, kochani
Siostry i Bracia, tak naprawdę napominam
samą siebie. Niech wszystko to, co zepsu-
łam swoimi wyborami w moim życiu, Je-
zus przemieni w Swoje zwycięstwo. Amen.

*Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa
w nas i miłość ku Niemu jest w nas dosko-
nala – (1J 4,12). Działanie Ducha Miłości
Ojca i Syna w nas można rozpoznać wła-
śnie po owocach. Nikt z ludzi nie jest wy-
pełniony Duchem Świętym tak doskonale,
jak Maryja. Nikt nie potrafi nosić Słowa
Wcielonego w sobie w takiej mocy Bożej,
jak Ona. I nikt z ludzi nie pragnie tak moc-
no dla nas, apostołów Jej miłości, chary-
zmatów Ducha Świętego, których potrze-
bują inne Jej dzieci. Jakie to wielkie szczę-
ście, że mamy taką Matkę. Chwała Panu!*

Nasza Królowa mówi do nas: *Ja was
prowadzę jak matka, abyście wielbili mo-
jego Syna, abyście ze mną kochali moje-
go Syna i żeby wasze myśli, wasze słowa
i wasze czyny były zawsze skierowane ku
mojemu Synowi, żeby były w Jego Imię.*

Tak, Oblubienica Ducha Świętego żyje
wołą Abba, Którego: *Przykazanie (...) jest
takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna,
Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajem-
nie tak, jak nam nakazał (1J 3,23). Wte-
dy Serce Maryi będzie zadowolone.*

Ojciec nasz,

*...niech Twoja Światłość będzie do-
świadczona w naszym całym jestestwie.*

*...zerwij więzy błędów, które nas pętają,
jako i my odpuszczamy winy innych.*

*...Nie pozwól, byśmy zagubili się w po-
wierzchniych rzeczach, lecz pozwól, by-
śmy byli wolni od tego, co powstrzymuje
nas przed dotarciem do prawdziwego celu.*

*Tyś jest źródłem wszechmocnej woli, żywej
siły działania, pieśni, która upiększa wszyst-
ko i odradza się z wieku na wiek. Amen.*

*Zapieczętowane w ufności, wierze
i w prawdzie (potwierdzam to całą swoją
istotą) – z tłumaczenia Ojciec Nasz po
aramejsku.*

Bogumiła

Poznać Boga



Homilia o. Marinko Šakota 02.01.2019 r.

Drodzy Bracia i Siostry, pytanie, któ-
re zostało zadane Janowi to pytanie o toż-
samość. Kim ty jesteś? Otóż pytanie to,
bracia i siostry, zadane jest nam wszyst-
kim na początku Nowego Roku i widzimy
jak na początku tego Nowego Roku zosta-
ły postawione przed nami dwie postaci:
Maryja, wczoraj, Maryja Bogurodzica
i dzisiaj Jan Chrzciciel, abyśmy rozpoczę-
li rok z Nimi wpatrując się w te dwie po-
staci, w te dwie gwiazdy, dwa wzory, Ma-
ryja i Jan.

**Oto dzisiaj przed nami jest pytanie,
kim ty jesteś?** Pragniemy wiedzieć jak
Jan odpowiada na to pytanie, pytanie
o tożsamość. W tamtym czasie myślano,
że Jan jest Chrystusem, Mesjaszem, a na-
wet, że jest prorokiem i Eliaszem. **Jan
wie kim nie jest.** On wie kim nie jest. *Ja
nie jestem Chrystusem, ja nie jestem Elia-
szem. Ja nie jestem prorokiem.* Wie, kim
nie jest i nie patrzy na siebie oczyma lu-
dzi. Ludzie widzieli go takim, ludzie pa-
trzyli na niego przez taki pryzmat, ale on
nie patrzy na siebie oczyma ludzi. Jan wie
kim on jest. *Ja jestem głosem Słowa, ja je-
stem głosem, który woła na pustyni:
„Przygotujcie drogę Panu”.* I widzimy,
czujemy, że Jan nie jest nieszczęśliwy
z tego powodu, że nie jest czymś lub
kimś, że nie jest Mesjaszem, że nie jest
prorokiem, że nie jest Eliaszem. Jan nie
jest z tego powodu nieszczęśliwy, ale jest
szczęśliwy i spełniony z powodu tego kim
on jest: *ja jestem głosem Słowa.*

Jan wie co ma teraz czynić. *Moim po-
wołaniem jest przygotować drogę Panu.
Wzywać ludzi, aby przygotowywali drogę
Panu. Moim powołaniem jest chrzczyć wo-
dą i pokazywać kierunek do Tego, który
jest tu między wami, ale którego wy nie
poznajecie. To jest moje powołanie.* Widzi-
my jak Jan odkrywa siebie. Poznaje swoją
tożsamość, nie przed ludźmi, jak na niego
ludzie patrzą, a patrzą na niego jako
na Eliasza, jak na proroka, jak na Mes-
jasza, nie. Jan nie patrzy na siebie w od-
niesieniu do ludzi, ale Jan widzi siebie
wobec Jezusa. Tutaj odnajduje on siebie,
swoją rolę i nie jest dla niego problemem
powiedzieć: *ja jestem słabszy od Niego al-
bo On jest mocniejszy ode mnie. Ja nie je-
stem godny odwiązać rzemienia u Jego obu-
wia.* Nie jest dla niego problemem widzieć
siebie i nie postrzegać siebie małym, nie.

Oto, bracia i siostry, Jan postawiony
jest teraz tu przed nami, aby pomógł nam
znaleźć odpowiedź na pytanie, które jest
zadawane nam wszystkim, a to pytanie
brzmi: **kim jesteś? Kim ty jesteś? Kim ja**

jestem? Oto, bracia i siostry, to jest bardzo ważne pytanie, to jest pytanie o tożsamość. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna. Określa i szczęście i nieszczęście. Określa czy chcemy być szczęśliwi czy chcemy być nieszczęśliwi. Czy chcemy być wolni czy zniewoleni, to jest bardzo ważne pytanie: kim ja jestem? Czy jestem tym, jak mnie ludzie widzą? Czy jestem tym czego ludzie ode mnie oczekują? Czy jestem tym, kim jestem przed Bogiem?

Jan Apostoł pomaga nam, bracia i siostry, zrozumieć kim jesteśmy. Mówi on: „Jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest”. Oto bracia i siostry, Jan pomaga nam zrozumieć, że naszą tożsamością jest to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że ja jestem dzieckiem Bożym, że ty jesteś synem lub córką Bożą i że wszyscy jesteśmy powołani, aby stać się podobnymi do Boga, podobnymi do Jezusa i jesteśmy przeznaczeni dla wieczności.

To jest nasza tożsamość. To zrozumiał św. Augustyn, kiedy odkrył: „Dla siebie stworzyłeś nas Panie i niespokojne jest serce nasze póki nie spocznie w Tobie, Panie”. I Augustyn szukał swojej tożsamości w różnych przestrzeniach. Potem odkrył i zrozumiał, że jego tożsamość jest w Bogu, w Bogu, który nie jest daleko, który jest tu blisko, nawet we mnie. Ty byłeś we mnie, a ja byłem na zewnątrz siebie, tak mówi Augustyn. Szukałem Cię w rzeczach, we wszystkim, a Ty byłeś tak blisko mnie. Tak, jak mówi Jan: *Jezus, jest tu, między wami, ale Go nie poznajecie.*

Bracia i Siostry, naszym zadaniem, w gruncie rzeczy jest poznawać Boga, poznawać Boga to jest coś najważniejszego co istnieje. Dobrem jest, jeżeli w życiu osiągniemy jakieś rzeczy: dom, samochód, pewną reputację, jakąś funkcję, jakieś tytuły, szacunek u ludzi, to nie może być złe, ale co mi z tego wszystkiego, jeżeli nie zrealizuję tego najważniejszego, jeżeli nie poznam Boga, jeżeli nie odkryję swojej prawdziwej tożsamości? Co mi z wszystkiego innego? Nic nie ma sensu.

A wszystko może być na właściwym miejscu i mieć sens jeśli odkryję moją **prawdziwą tożsamość: że jestem dzieckiem Bożym**, że jestem powołanym, aby poznawać Boga i być coraz bardziej do Niego podobnym. To jest ważne w życiu. Kiedy to odkryjemy, bracia i siostry, wszystko się zmienia, wszystko jest inne, stajemy się wolni, wolni od ludzi, wolni

od ich myślenia o nas. Ktoś powiedział: „Jeśli myślisz, że jesteś tym co twój przyjaciele albo twój nieprzyjaciele mówią o tobie to ty, nie znasz siebie”.

Bracia i Siostry to pytanie o tożsamość jest bardzo aktualne, bardzo ważne, tylko, być może, ludzie nie są tego świadomi. Ludzie szukają siebie, szukają siebie w rzeczach, chcą być kimś przed ludźmi, chcą być rozpoznawalni. Identyfikują siebie z jakimiś rzeczami, które posiadają albo identyfikują siebie z jakimiś tytułami, funkcjami, z jakimiś osiągnięciami, a jaki tu jest problem? Problemem jest fundament, na którym buduję swoją tożsamość. Problem jest fundamentu, gruntu i przypomnijmy sobie Jezusa gdy mówi: *кто дом свой будuje на скале... albo дом свой будuje на пяску...* To nie to samo, na czym się buduje. (cdn)

Prezent Nieba



17.02.2019 r. minie druga rocznica śmierci ks. prof. Tomislava Ivancicia. Z tej okazji przytaczamy wywiad przeprowadzony z nim przez dr M. Domej

w Medziugorju podczas 29 rocznicy Objawień – 25.06.2010 r. Został on opublikowany w austriackim *Medjugorje Gebetsaktion*, przekład z niem.: Alicja B. Artykuł z: *Vox Domini 4/2010* – dziękujemy za udostępnienie. Ks. Tomislav jest odkrywcą hagioterapii. W styczniu w Ożarowie, u Misjonarzy Krwi Chrystusa, były prowadzone już kolejne rekolekcje hagioterapii prowadzone przez następcę ks. Tomislava. Polecamy książki jego autorstwa przedstawione w kąciku wydawniczym szczególnie podstawę, fundament, aby żyć Bogiem – „Spotkanie z Bogiem Żywym” i jego rekolekcje z Krakowa „Niemoc Chrześcijan – dlaczego?”.

Medziugorje:

prezent Nieba na nasze czasy

– *Cieszę się, że spotkaliśmy się tutaj, w Medziugorju i mamy okazję porozmawiać. Na początku chciałbym zapytać, jakie było pierwsze wrażenie po przybyciu na to miejsce oraz jak odebrał Ojciec fakt objawiania się tutaj Matki Bożej?*

– **Po raz pierwszy usłyszałem o Medziugorju w 1981r.** Myślę, że było to już około 25–26 czerwca. Byłem w Dubrowniku i usłyszałem od pewnego księdza, że coś się dzieje w Medziugorju. Niebawem dowiedziałem się więcej od o. Tomislava

Pervana. Jednak przyjechałem na to miejsce dopiero rok później. Natomiast studenci z mojej wspólnoty odwiedzali Medziugorje od samego początku i próbowali służyć swoją pomocą w sytuacji, której towarzyszyły napięcia i stres.

Samo Medziugorje poznałem więc we wrześniu 1982 r. Zacząłem wówczas na prośbę o. Pervana prowadzić cykl wykładów dla Widzących. Byłem w zakrystii, tuż przy początku jednego z objawień. Pamiętam prośbę księdza, bym przyjrzał się temu wydarzeniu jako teolog. Wraziłem zgodę, a tym samym mogłem być świadkiem, że otrzymywanie objawień stanowi silne przeżycie dla osób widzących. Podszedłem do nich i zapytałem, jak to przeżyli. Tuż po objawieniu nie byli w stanie odpowiedzieć. Odniosłem wrażenie, że doświadczyli jakby wstrząsu. Oczywiście należało to zrozumieć, ponieważ spotkali się z Istotą Boską. Wobec tego powrót do tego świata był pewnego rodzaju szokiem – pięć minut w Niebie, a za chwilę – na ziemi.

Dopiero po chwili odpoczynku zapytali mnie, czego sobie życzę. Powiedzieli, że mają dość teologów, którzy dużo mówią, ale nie wyjaśniają sedna sprawy. Wtedy postawiłem pytanie, czy czuli się na początku objawienia tak, jakby przepływała przez nich ogromna siła? Vicka potwierdziła. Przekonali się, że rozumiem ich stan. Wtedy usiedliśmy i kontynuowaliśmy rozmowę. Już pierwsze spotkanie pozwoliło mi stwierdzić, że to są autentyczne duchowe przeżycia, a nie psychologiczne, mało znaczące wydarzenia. Stawiałem sobie jednak pytanie, co dzieje się w ich osobowości, świadomości, charakterze, intelekcie? Odnosiłem wrażenie, że przy objawieniu oni po prostu znikają, a jednocześnie widzą Maryję, o której wcześniej nic nie wiedzieli, tak więc nie mieli wyobrażeń dotyczących Jej wyglądu albo wizji świata pozaziemskiego.

Było im lżej na sercu, gdy doświadczali, że ktoś rozmawia z nimi otwarcie, traktuje ich normalnie i ze zrozumieniem. Po tym spotkaniu staliśmy się bliskimi przyjaciółmi. Na seminarium byli cały czas obecni niektórzy z widzących: Marija Pavlović, Vicka i Ivan. Wpadłem na pomysł, że dobrze byłoby, gdyby dzieci zostały otoczone duchową opieką zaufanego, solidnego kapłana. W międzyczasie jednak pojawiło się niebezpieczeństwo, że ktoś mógłby nimi sterować. Tak więc wobec szeregu sprzeciwów pomysł nie został zrealizowany. Najwidoczniej Maryja

chciała pozostać dla Widzących prawdziwym źródłem oraz „duchowym kierownikiem” od początku do końca. Tak jak powiedział kard. Schönborn, Maryja chciała pokazać, jakie są Jej zasady duszpasterskie, według których prowadzi skuteczną opiekę duchową.

Od tej pory przyjeżdżałem częściej, także na prośbę proboszcza. Rozmawialiśmy z dziećmi i pielgrzymami, dyskutowaliśmy i zastanawialiśmy się. Ponieważ o. Tomislav oraz ja mieliśmy doświadczenie w sprawach duchowych, mogłem te dzieci zrozumieć. Widziałem, że są szczerze i otwarte. Mogłem im zadawać nawet takie pytania, które były dla nich męczące.

Niedługo później Marija osiem dni przebywała w mojej miejscowości. Miałem okazję swobodnie porozmawiać z nią o wszystkim, co przeżywa. Stąd zrodził się mój osobisty, ale także teologiczny wniosek, że wszystko, co się dzieje z osobami widzącymi, jest autentyczne.

Z jednej strony dzieci przeżywają zupełnie duchowe doświadczenie, z którym ciało i psychika nie mają nic wspólnego. Z drugiej strony jest to coś, co otrzymują, na co mogą się jedynie otwierać i przekazywać dalej. Po trzecie wymaga to od nich zaangażowania na całe życie. Pomimo wszystko otrzymali pewną wolność i nie mogą przekazać nic ponad to, co zobaczyli i usłyszeli. Dzieci potrzebują jednak pewnej ochrony. Ich rozwój w owym czasie napotykał wiele trudności, uwikłany był w konflikt między państwem a Kościołem, biskupem a zakonnikami oraz wiernymi.

W końcu aresztowała ich policja. Wszystko to skutkowało w nich nadzwyczajnym, obronnym oporem. Byli w stanie przyjąć i znieść wszystko w radości serca, oczywiście z Maryją i pod Jej opieką. W ten sposób można było zobaczyć z zewnątrz i od wewnątrz, że mają miejsce wydarzenia podobne do tych w Fatimie, Lourdes oraz wielu innych miejscach objawień maryjnych. Powtarzam raz jeszcze, że od początku przekonany byłem o prawdziwości objawień i do dnia dzisiejszego swoją opinię podtrzymuję.

Spójrzmy na Ewangelię, na przeżycia Jezusa, przebywanie z dwunastoma apostołami, którzy przez trzy lata się Mu przysłuchują. Miał wycierpieć nie tylko zdradę Judasza, ale także Piotra, którego nazwie „szatanem” (por. Mt 16,23).

Gdy z kolei patrzę na osoby widzące oraz na fenomen Medziugorja, mogę powiedzieć, że pojawiające się problemy nie

są aż tak wielkie. A nawet można pokusić się o próbę odczytywania napotykanych trudności oraz niewiary jako dobrych znaków, ponieważ pośród ciemności jeszcze bardziej jaśnieje światło.

Jeśli chodzi o oficjalną postawę Kościoła, z punktu widzenia teologa uważam, że konieczne są badania. Byłbym nieuczciwy, mówiąc, że Matka Boża jest tu na pewno. Ani ja, ani nikt na świecie nie może tak twierdzić, prócz osób otrzymujących objawienia. Jednak na podstawie owoców można spokojnie wnioskować, że chodzi o wymiar ponadziemski, pochodzący od Boga.

– *Jak postrzega Ojciec nową komisję, powołaną przez Stolicę Apostolską po wizycie wiedeńskiego Kardynała w Medziugorju? Czy można mówić o nadziei, że usłyszymy pomyślnie wnioski?*

– **Zazwyczaj jest tak, że Stolica Apostolska** najpierw czeka, aż biskup uporządkuje sprawy w diecezji i wyda decyzje. Jednak ten etap trwał już 29 lat i właściwie nie znalazł rozwiązania. Doczekaliśmy się jednej jedynej opinii Konferencji Biskupów z Zadaru, która pozostawiła otwartą kwestię dalszego prowadzenia badań. Jednocześnie należy wziąć pod uwagę, że biskupi kierują się wobec siebie zasadą solidarności. Żaden biskup nie chce działać pochopnie ani wysuwać wobec innego oszczerstw. Ponieważ to biskupowi Mostaru powierzono decydowanie o ocenie Medziugorja, inni biskupi zachowywali dystans. Minęło 29 lat, a fenomen objawień nadal trwa. Tymczasem Medziugorje stało się miejscem pielgrzymek znanym na całym świecie. Skoro biskup samodzielnie nie zaproponował dalszego postępowania wobec omawianych wydarzeń, Watykan przejął inicjatywę, stwierdzając tym samym, że nie można dłużej zwlekać. (cdn)

Dotknięci dłonią Maryi

Oreędzie pokoju

Wywiad Ojca Livio w Radio Maryja z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI
25 grudnia 2018 r.

Marija – Tak, jak każdego [roku], 25 grudnia, również i dzisiaj Matka Boża przybyła razem z malutkim Dzieciątkiem Jezus, dopiero co narodzonym... to ogromna radość dla nas wszystkich. Dziś Matka Boża powierzyła oreędzie nie tylko

mnie, ale i Jakowowi z okazji dorocznego objawienia w Uroczystość Bożego Narodzenia. W ten sposób dziś mieliśmy podwójną łaskę.

P. Livio – Matka Boża mówi, że Jezus jest Królem pokoju. *Pokojem jest sam Jezus, dlatego też przyjmując Jezusa, otrzymujemy pokój.*

M – Tak. Dzień Bożego Narodzenia jest dniem pokoju. Nie byłoby wojen, gdybyśmy przyjmowali Jezusa. Wszyscy mówią, że dzień Bożego Narodzenia jest dniem pokoju, ale ufamy, że tak naprawdę pokój nastanie nie tylko w dniu Bożego Narodzenia. Jeszcze przed objawieniami wiele rodzin było ze sobą skłóconych z powodu obszarów ziemskich, granic, dochodziło do tego, że podnoszono na siebie ręce, i co gorsza, dochodziło do przemocy. Niekiedy kłótnie te trwały wiele lat. Kiedy Matka Boża zaczęła się pojawiać, przy okazji Bożego Narodzenia, zostawiała nam oreędzie wzywające nas do pokoju. Pamiętam, jak w początkowych latach chodziło się z domu do domu, od rodziny do rodziny, po to aby się ze sobą przeprosić i pojednać. W dzisiejszym oreędzie Matka Boża wzywa nas, abyśmy obdarowywali się pokojem i pracowali na rzecz pokoju: *Nieście go innym w radości i w pokorze.*

P.L. – Już 26 czerwca 1981 Matka Boża powierzyła ci oreędzie o pokoju, podkreślając, że pokój należy zawrzeć przede wszystkim z Bogiem; ponieważ jeżeli pojednamy się z Bogiem, będziemy w stanie zanieść pokój również do naszych braci.

M – To prawda. Przede wszystkim poprzez spowiedź. Jednak nie chodzi tutaj tylko o spowiedź bożonarodzeniową. Niektórzy przypominają sobie o pójściu do kościoła wyłącznie w dzień Bożego Narodzenia, a potem koniec. Matka Boża prosi nas o wiele więcej... powinniśmy pracować nad sobą, aby usuwać wszelkie przejawy nienawiści, przemocy, być przekazicielami pokoju w radości i w pokorze, tak jak mówi [nam] Matka Boża.

P.L. – W tym czasie łaski związanym z Bożym Narodzeniem, jednamy się z Bogiem, przede wszystkim poprzez spowiedź, pokutę za grzechy oraz postanowienie odnowy życia, zgodnie z wolą Bożą.

M – Myślę, że w czasie Bożego Narodzenia powinniśmy skoncentrować się na Dzieciątku Jezus, na tym niewinnym Dziecięciu. Dziś natomiast mówi się o świętach, ale nie mówi się o Jezusie, nie mówi się o Świętej Rodzinie jako o wzorze rodziny dla nas wszystkich. Również

i my powinniśmy trwać w pokorze, posłuszeństwie i radości, tak jak mówi nam Matka Boża... Myślę, że Matka Boża prosi nas o pracę nad sobą poprzez modlitwę. Matka Boża kończy orędzie, mówiąc, że chce poprowadzić nas ku wieczności, ku życiu wiecznemu, zrozumiejmy, że jesteśmy tutaj tylko przejściowo, jesteśmy prowadzeni i chronieni przez Matkę Bożą, i powinniśmy pracować dla [osiągnięcia] wieczności. Ona prowadzi nas do swojego Syna Jezusa, prowadzi nas do wielbienia Go, w sposób szczególnie prowadzi nas dziś przed złóbkę, przed to małe i niewinne Dziecię, które parę lat temu powiedziało: *Ja jestem waszym pokojem, żyjcie moimi przykazaniami* (25.12.2012). On nas kocha, a my powinniśmy otwierać Mu nasze serca, nasze umysły.

P.L. – Chciałbym zatrzymać się przy tym zdaniu: *Nieście pokój innym w pokorze. Również w orędziach [skierowanych] do Mirjany [Matka Boża] ostatnio zaprasza nas do dawania świadectwa w pokorze. Może chce nam powiedzieć: jeżeli macie w sobie wiarę i radość, za łaską Bożą, przybliżajcie się do innych [ludzi], nie uważając się za lepszych, ale za [ich] braci, w przeciwnym razie, ludzie będą się oddalać.*

M – W dzisiejszych czasach panuje zamęt. Nie wiemy kim jesteśmy, skąd pochodzimy. Jezus mówi nam, że obecność Matki Bożej jest znakiem miłości Boga względem nas, jest zaproszeniem do naszego nawrócenia... Matka Boża mówi nam: *Bez Boga nie ma ani przyszłości, ani życia wiecznego. Powróćcie do Boga, do sakramentów.* Zwłaszcza w tych ostatnich dniach, kiedy jestem we Włoszech, zauważam zniecierpliwienie, nienawiść, złość, zobojętnienie... Jak to możliwe? Rozumiem, że Medziugorje jest miejscem wyjątkowym, wybranym, miejscem chronionym... Jako chrześcijanie powinniśmy być osobami pozytywnie nastawionymi do życia, radosnymi, chętnymi na spotkania z bliźnimi, szanującymi naszych bliźnich, kimkolwiek by oni nie byli... kochającymi ich miłością Bożą... Czasem wystarczy drobny gest wobec osoby starszej lub chorej...

P.L. – Matka Boża mówi o tym czasie łaski, który Bóg pragnie wam dać. *Czas objawień, obecności Matki Bożej jest czasem łaski, niezwykłym darem Bożym...*

M – Niestety nie do końca zdajemy sobie sprawę z tej obecności Matki Bożej pośród nas. Nie jesteśmy świadomi, że jest to łaska, którą Bóg daje nam, zsyłając swoją Matkę, powtarzając nam to,

co Jezus powiedział na krzyżu do Jana: *Oto twoja Matka!* Dzieli się z nami wszystkimi swoją Matką. Przeżywajmy w radości ten czas, w którym Bóg zsyła nam Matkę Bożą. Dopóki mamy Matkę Bożą, mamy nadzieję... Matka Boża prosi nas, abyśmy umieścili Pismo Święte w widocznym miejscu i czytali je każdego dnia, abyśmy czytali żywoty świętych i naśladowali ich, podobnie jak i Jej orędzia. Mówi nam, abyśmy przystępowali do sakramentów, byli posłuszni przykazaniom... Matka Boża z góry objawień przyprowadziła nas do kościoła, aby powiedzieć nam, że jesteśmy członkami [żywego] Kościoła. Ktoś stanowi jego stopę, ktoś inny palec, jeszcze inny ucho, ale [wszyscy] jesteśmy jednym ciałem... Matka Boża wzywa nas do świętości... Tyle razy mówiła: *Bóg pozwolił mi być razem z wami.* Jezus pozwała swojej Matce przychodzić do nas i nas prowadzić. Na początku objawień myśleliśmy, że nie potrważą [one] długo, podobnie jak w Lourdes czy Fatimie, o których [wówczas] nie wiedzieliśmy, ale dowiedzieliśmy się od ludzi. Ostatnio wysłano mi przepiękny opis Matki Bożej z Guadalupe: jest to nieustannie trwający cud! Na obrazie przedstawiającym brzemienną Madonnę, odbitym na tilmie [płaszczu] Juana Diego, naukowcy usłyszeli bicie serca Dzieciątka. Jesteśmy świadkami niesamowitych darów! Bóg zaskakuje nas na tysiąc sposobów, chce nas zbudzić i woła do nas: *Powróć do Boga! Bez Boga nie będziesz miał przyszłości, nie będziesz miał życia wiecznego!... Nawróć się!... Bądź nośnikiem pokoju.*

P.L. – Matka Boża mówi, że jest tutaj, aby prowadzić nas ku wieczności. *Sam fakt, że każdego dnia Niebo otwiera się, a Matka Boża schodzi na ziemię, mówi nam, że istnieje wieczność, że istnieje Raj. I to właśnie Jej obecność utwierdza nas w przekonaniu co do wieczności, podczas gdy niektórzy twierdzą, że wraz ze śmiercią wszystko się kończy.*

M – Takie jest Medziugorje dzięki Jej obecności. My, wówczas jako dzieci, zdobyliśmy się na odwagę, aby wzywać obecności Matki Bożej, tak jak apostołowie w dniu Pięćdziesiątnicy. Zwłaszcza w pierwszych latach była to nieustanna modlitwa. Ale również i dzisiaj przybývający pielgrzymi wyczuwają ową rzeźkość, ową piękność i niezwykłość tej parafii, ponieważ daje się [w niej] odczuć nadzwyczajną obecność. Widać to przede wszystkim podczas godzinnych adoracji przed Najświętszym Sakramentem, gdy

Jezus rozgrzewa to, co oziębłe, prostuje to, co błędne, zabłąkane. Wnosi przejrzystość do wielu rodzin, które w ten sposób zostają uratowane. Ileż osób powraca do Boga i do modlitwy! Mówią [potem], że powracają do swoich domów z jasnością umysłu i serca: wiedzą, co mają robić... Matka Boża chce nas zanieść Bogu poprzez spowiedź, Komunię świętą, poprzez Mszę świętą każdego dnia, o ile mamy ku temu okazję. W ten sposób będziemy mieli Jezusa pośród nas. Kto wystąpi przeciw nam, jeżeli mamy Jezusa? Widzę, jak osoby, które przyjęły drogę świętości, są osobami wrażliwymi, jasnymi, pięknymi... jak [np.] Matka Teresa. Przeszła przez bardzo wiele udręk, ale wzrok miała nieustannie wpatrzony w Jezusa. Wczesnym rankiem, zanim udała się na misję pomocy ubogim, modliła się przez wiele godzin razem ze swoimi współsiostrami.

I my powinniśmy czynić podobnie: mieć czas dla Jezusa, przebywać z Nim, aby lepiej Go poznać, tak jak mówi [nam to] Matka Boża. Teraz, kiedy mamy w swoich domach złóбки bożonarodzeniowe, spróbujmy znaleźć czas razem z rodziną, aby trwać na modlitwie przed Dzieciątkiem Jezus w grocie [narodzenia]. Zapalmy świecę i prośmy Jezusa o pokój, abyśmy byli narzędziami pokoju w naszych rodzinach i w całym świecie.

Marija i o. Livio odmówili wspólnie *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu* i na koniec o. Livio pobłogosławił wszystkich.

Pobratymstwo

Dzielić z innymi

Droga Rodzino Modlitewna, okres Bożego Narodzenia to czas szczególnej łaski. Syn został nam darowany, mówi Niebo. Matka Boża mówi, że przynosi nam Syna, który jest Królem Pokoju. Boże Narodzenie to tajemnica, która wiąże się z głęboką radością przemieniającą ten świat. Każde pokolenie i każde serce wciąż na nowo potrzebuje odkrycia tej łaski, gdyż nie ma człowieka, który by nie tęsknił za pokojem. Nie zaspokoją tej tęsknoty żadne programy niosące fałszywe treści. Przeciwnie, one pozostawiają pustkę, a wręcz wprowadzają niepokój.

Jedynie Jezus, który jest nam darowany wnosi w nasze serce prawdziwy pokój. Jednak to my sami musimy odkryć Jezusa, źródło tego pokoju, którego nie da

się kupić za żadne pieniądze i którego nie otrzymujemy ze względu na nasze zasługi. Ten pokój jest nam dany jako dar. Bóg Ojciec daje nam Jezusa w darze przez Maryję, Jego Matkę. To jest dar dany wszystkim, gdyż wszyscy go potrzebują i poszukują. Ten niebiański dar każdy z nas może przyjąć lub odrzucić, bo jak pisze apostoł: „przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli”. Ten dar jest ukryty przed dumnymi oczami, gdyż jest zapakowany w ubóstwo. Dlatego też wielu go nie widzi i traktuje jako bezwartościową ofertę.

Pasterzom w Betlejem przychodzi z pomocą samo Niebo. Aniołowie zwiastują im radosną nowinę. Pójdźcie spieszenie do grotty, gdzie znajdziecie Dziecię owinięte w pieluszki i położone w żłobie. To jest Nowonarodzony Król, którego wyczekujecie – to jest was Mesjasz, którego zapowiadali wszyscy prorocy. Pasterze porzucili swoje stada i poszli natychmiast, by spotkać Dziecię i Jego Matkę. Dokonali tego wyboru bez wahania. Grota betlejemską stała się pierwszą katedrą, w której na tronie zasiadał sam Bóg.

Tak więc Pasterze i Mędrcy ze Wschodu idący za gwiazdą, to najszczęśliwsi ludzie pod słońcem. Oni czekali na Boga, szukali Go i wreszcie Go znaleźli. Pomimo wielu przeszkód i pokus czyhających na nich po drodze, wytrwale zdążali do celu i nie zawiedli się. Dlatego nazywamy ich mędrkami, bo tylko ludzie mądrzy i o czystym sercu nie mają problemu ze znalezieniem Jezusa. Oni natychmiast rozpoznają w Jezusie Króla Pokoju.

Matka Boża przypomina, że pokój, który płynie z Bożego Narodzenia trzeba dzielić z innymi: – „Nieście go innym w radości i w pokorze”. Tak jak czynili to pasterze i trzej królowie, którzy wracając do domu, wybrali inną drogę. Radość, która nappełniła ich serca podczas spotkania z Matką i Jej Dziecięciem w grocie, stała się dla nich niepowtarzalnym doświadczeniem i bogactwem. Nie mogli przemilczeć tej łaski. Boże Narodzenie wciąż jest dla nas nowym i bardzo potrzebnym doświadczeniem i wciąż na nowo nappełnia nasze życie i serce nowym pokojem. Ten dar nie ulega zużyciu jak świeca, którą zapalamy podczas wigilii jako znak miłości i wdzięczności. Radość i miłość, pokój i błogosławieństwo stanowią trwałe wartości, które są przekazywane do naszych serc wprost z serca Boga i Króla Pokoju.

Nowy Rok jest dla każdego z nas nowym darem. Obyśmy na modlitwie przed żłóbkiem odnaleźli inną drogę,

szczęśliwszą i pewniejszą, na której towarzyszy nam Matka Boża. „Moja obecność jest znakiem miłości. Jestem z wami i modlę się za was”. Tylko Matka może wypowiedzieć takie słowa swojemu dziecku na progu Nowego Roku.

Drodzy Bracia i Siostry, w okresie świątecznym do Medziugorja przybyło wielu pielgrzymów ze wszystkich ludów, języków i narodów. Arcybiskup Henryk Hoser wraz z nuncjuszem papieskim i ponad stu kapłanami celebrował Mszę Świętą i głosił kazania dla pielgrzymów. Wszyscy oni na podobieństwo pasterzy i Mędrców ze Wschodu świadczyli o wielkiej łasce. To jest również zadanie dla każdego z nas. Módlmy się, aby chronić każde ludzkie życie, aby nikt nie stał się Herodem, aby nie czuł się zagrożony. Błogosławmy wszystkich razem i każdego z osobna. Nie ustawajcie w modlitwie i zawsze pamiętajcie, że zostaliście wybrani i powołani.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **1.** Abyśmy Nowy Rok rozpoczęli w Imię Jezusa, Króla Pokoju i Jego i naszej Matki, żyjąc w pokoju i radości, pewni Ich błogosławieństwa; – **2.** Za wszystkich pielgrzymów wezwanych do Medziugorja, aby spotkali tam Matkę, przyjęli Jej orędzia i wcielali je w życie. Oby modlitwa, post w środy i piątki, czytanie Pisma Świętego, niedzielna Eucharystia i comiesięczna spowiedź stały się regułą ich życia. Te pięć kamieni stanowi nasz program i naszą siłę; – **3.** Za widzających, Arcybiskupa Henryka i wszystkich kapłanów towarzyszących pielgrzymom, by zawsze byli wierni Królowej Pokoju i Jej orędziom.

Drodzy Bracia i Siostry, wkroczmy w Nowy Rok z nowym entuzjazmem i apostołską gorliwością. Niech każdemu waszemu działaniu towarzyszy pokój i Boże błogosławieństwo.

wasz o. Jozo Zovko

Serwis Rodzinny

Cud nad Wilią

Z okazji Dnia Chorych
– 11. lutego – relacja z Wilna

Ks. Kazimierz Dzimitrowicz (ur. na Wileńszczyźnie koło Koleśnik) werbi- sta z Argentyny, za każdym razem, gdy przyjeżdża do Wilna, obowiązkowo odwiedza Hospicjum bł. Michała Sopoćki, na ul. Rossa oraz Siostrę Michaelę Rak

(dyrektor hospicjum). Tak było i w połowie lipca 2018 r. Każdy, kto miał okazję odwiedzić ten zakątek starego Wilna wie, że nie opuści go bez poczęstunku ciepłą herbatą, ciastem, a latem – litewskim chłodnikiem. Tym razem również zostaliśmy zaproszeni na obiad do sióstr.

Tego dnia był ogłoszony wstępny program wizyty Papieża Franciszka na Litwie. Siostra Michaela poznała tę informację jako jedna z pierwszych i zaprezentowała biesiadnikom podczas obiadu. W pewnym momencie, olśniona jakimś pomysłem, zauważyła: „Jeżeli Ojciec Święty będzie tak blisko hospicjum, w Ostrej Bramie, to nasi chorzy też mogą go powitać”. Po chwili dodała: „Dlaczego tylko nasi chorzy, zaprosimy chorych ze wszystkich hospicjów Litwy, niech wspólnie powitają Ojca Świętego i otrzymają Jego błogosławieństwo”. Za stołem zawrzało, pomysł i entuzjazm siostry budził zachwyt i szacunek, ale jego zrealizowanie wyglądało mało prawdopodobne i wręcz niemożliwe. Wizyta Papieża już miała konkretnie uzgodniony plan. Program był wstępny, ale już na tym etapie uzgodniony co do minuty i w nim nie było ani wileńskiego hospicjum, ani przystanku papieża w tej części miasta.

Wracając do domu, cieszyliśmy się, że wizyta Papieża odbędzie się w tak ważnym dla Litwy i całej tej części Europy czasie – w 100 rocznicę odzyskania niepodległości. Papież będzie gościł na Litwie dwa dni, ale najbardziej podziwialiśmy entuzjazm i pomysł siostry Michaeli – zrobić coś, co wygląda niemożliwe do wykonania, a nawet, niemożliwe do pomyślenia.

Do końca sierpnia, zajęty swoimi sprawami, tylko czasami słyszałem o przygotowaniach do wizyty Ojca Świętego na Litwie i zupełnie zapomniałem o pomysłe s. Michaeli. Aż pewnego dnia, jako członek Rodziny Hospicjum otrzymuję wiadomość sms odnośnie wspólnego powitania Papieża 22 września przy hospicjum. Od razu postanowiliśmy z rodziną wybrać się właśnie tam, aby wspólnie powitać Franciszka. Wyobraźcie sobie, jakie było nasze zaskoczenie, kiedy na wzgórk przed hospicjum, którego miał przejeżdżać Papież, zobaczyliśmy tysięczny tłum ludzi wokół namiotu, w którym znaleźli się wszyscy pacjenci placówki – ogółem 14, niektórzy w łózkach, inni na wózkach. Najbardziej podziwiałem delegację hospicjum z Kowna, która przyjechała do Wilna, chociaż następnego dnia (w niedzielę) planowała uczestniczyć we Mszy Świętej z Ojcem Świętym u siebie, w Kownie.

Na wzgórkach, już dwie godziny przed przewidywanym przejazdem Papieża, od strony organizacyjnej wszystko było zapięte na ostatni guzik. Wzdłuż ścieżek i drogi została wystawiona ochotnicza straż porządkowa (do której również zostałem zaangażowany), dla osób starszych zostały ustawione ławki i krzesła. Odpowiednio zabezpieczono schody, którymi potencjalnie Ojciec Święty miał wejść do chorych. Całe zgromadzenie czekających na Papieża Franciszka aktywnie zagrzewały słowem i modlitwą w językach litewskim i polskim Aušra Taločkaitė i Anna Adamowicz. Co jakiś czas byliśmy zachęcani, aby wspólnie głośno powtarzać po hiszpańsku, polsku i litewsku: **Poblogosław nas!** Okrzyk ten miał zwrócić uwagę przejeżdżającego Papieża.

S. Michaela przez cały czas aktywnie poruszała się wokół namiotu z chorymi, stale coś poprawiała, podprowadzała rodziców z małymi dziećmi bliżej miejsca potencjalnego zatrzymania się papamobile, koordynowała działania porządkowych. Ludzi na wzgórkach oraz po obu stronach drogi wciąż przybywało, ale... **nadal nikt nie wiedział, czy Ojciec Święty zatrzyma się przy wzgórkach**, a już tym bardziej, czy zechce wejść po od wielu lat nie reperowanych dość stromych schodach i podejść do oczekujących go chorych.

Wtem do mikrofonu przemówił Sebastian Jaworowski (z Łomży), ojciec Olka, 13-letniego chłopca, który w wieku 9 lat miał nowotwór kości (bardzo bolesna i trudno uleczalna forma nowotworu), ale gdy zawierzył swoją chorobę Jezusowi, wyzdrowiał i teraz jest ambasadorem hospicjum i przy schodach czekał na powitanie Papieża. Pan Sebastian zaznaczył, że choroba syna, a jeszcze bardziej jego cudowne uzdrowienie, radykalnie zmieniło jego życie. Pozostawił pracę w wielkim koncernie, aby być bliżej domu i rodziny, aby bardziej pomagać ludziom i służyć Bogu, aby choć w taki skromny sposób odwdziżyć się za uzdrowienie syna, a także i jego samego.

„Szczepni – mówił – dbajcie o swoich bliskich póki są z wami, dbajcie o siebie, ale najważniejsze – zawierzajcie swoje bóle i troski Jezusowi Chrystusowi. Nasza rodzina to przeszła i zostaliśmy wysłuchani, dlatego dziś jesteśmy tu z wami, aby świadczyć o Bożym Miłosierdziu i Jemu dziękować”.

Gdy skończył, od strony Ostrej Bramy pojawiły się samochody. Najpierw z dziennikarzami, następnie limuzyny,

potem pojazdy policyjne, a za nimi wynurzył się papamobile. „Jedzie, jedzie!” – rozniosło się w tłumie po obu stronach drogi. Pojazd z Ojcem Świętym poruszał się dość powoli, aby ludzie, którzy zebrali się wzdłuż trasy mogli go powitać. Przy wzgórkach kolumna musiała zrobić ostry zakręt w lewo, dlatego samochody musiały jeszcze bardziej zwolnić i Papież na pewno zauważył niezwykle zgromadzenie ludzi. Ojcu Świętemu towarzyszył wileński metropolita Gintaras Grušas, który aktywnie gestykułując coś wyjaśniał Franciszkowi i wskazywał w kierunku hospicjum i namiotu z pacjentami. **Zebrani zaczęli z zapalem krzyżeć: Bendicenos! Bendicenos! Bendicenos!**, co z hiszpańskiego znaczy – *Poblogosław nas!* Inni klaskali w dłonie i wymachiwali chorągiewkami. Nagle, papamobile zwolnił i... zatrzymał się. Zaraz odpowiednio zareagowały służby specjalne oraz ochrona papieska. Papież zszedł na chodnik i w asyście s. Michaeli wszedł na schody i ruszył w stronę chorych. Podszedł do każdego z nich, uściśnął rękę i pobłogosławił. Następnie powoli, ściskając wyciągnięte do niego dłonie i błogosławiąc zebranych, powrócił do auta i ruszył w dalszą drogę.

Gracias, Gracias, Gracias! Ačiū, Ačiū, Ačiū! Dziękujemy! – z zapalem skandowali zebrani, kiedy Ojciec Święty ruszył z miejsca i po chwili już się skrył za zakrętem ulicy Subocz. Dzień był pochmurny, ale na ten moment słońce wyszło zza chmur i skąpało wszystkich w swoich promieniach. Były też promienie ciepła ludzkich serc, które wspólnie przeżyły tę wyjątkową chwilę spotkania z Papieżem – nie w Rzymie, nie na placu św. Piotra, nawet nie na placu Katedralnym w Wilnie, a tak, na wzgórkach, na uboczu Starego Wilna, poza protokołem...

Nawet teraz, kiedy po kilku dniach piszę te słowa, z trudem jestem w stanie ogarnąć wielkość i niezwykłość tego zdarzenia. Powoli zaczynam sobie uświadamiać, że byłem świadkiem cudu – *cudu nad Wilią*, kiedy to *słowo stało się ciałem*. Słowa, marzenia jednej osoby, stały się rzeczywistością, w której brałem czynny udział. Stały się rzeczywistością i nawet można stwierdzić, że w jakimś stopniu (bardzo małym) zmieniły bieg historii, jeżeli uwzględnić, jak wielką osobą w skali światowej jest Ojciec Święty i jak małym obiektem w tej skali jest wileńskie hospicjum. Niezwykłość tego wydarzenia podczas pobytu Papieża w Wilnie jeszcze bardziej odczułem następnego dnia, widząc

i słysząc, jak wiele stacji telewizyjnych i radiowych (również poza Litwą) skomentowało ten przystanek Ojca Świętego przy hospicjum i jego wejście do czekających go bardzo poważnie chorych osób.

A tego sobotniego wieczora, kiedy po godzinie wróciłem na wzgórek, o wizycie Papieża świadczyły tylko upiększone w żółto-złote kolory drzewa przydrożne i biało-żółte wstążki na słupach. Po namiocie, krzesłach, ławkach i wszelkich taśmach, ograniczających ruch, nie pozostało ani śladu. Wszyscy uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni przez siostry do hospicjum. Tam na podwórku w namiocie częstowano herbatą, kanapkami, ciastkami i gorącym pilawem (azjatyckie danie z ryżu z mięsem). S. Michaela oraz inne siostry co jakiś czas pojawiały się, niosąc tace pełne gorących kybunów (tradycyjne danie karaïmskie, szeroko rozpowszechnione na Litwie, najbardziej w Trokach). Gdy już wracaliśmy do domu i wsiedaliśmy do samochodu, zauważyliśmy siostry wsiadające do autobusu, wyruszały do Kowna na nocne czuwanie i Mszę Świętą z Papieżem.

Zapadł zmrok, nad starówką Wilna rozblęły Trzy Krzyże Wiwulskiego i fragmenty nigdy nie zdobytego górnego zamku Gedymina. W hospicjum zgaszono światła. Nie wiem, czy kiedy czytacie te słowa wszyscy chorzy, których na wzgórkach pobłogosławił Ojciec Święty, są z nami. Nie wiem, jak przeżyli spotkanie z Papieżem, ale wiem, że jeżeli takich spotkań będzie więcej, na świecie na pewno będzie mniej bólu i smutku, a już na pewno będzie więcej pokoju i radości, nawet, jeżeli takie spotkania zainicjuje jedna osoba.

Bogusław Grużewski (Wilno)

Pierwszaki Noworoczne

Wyrazem podziękowania dla Dobrodziejów za kolejny wyjazd Pierwszaków niech będzie świadectwo Pawła i Msze Święte, które odprawia ks. Darek.

Mam na imię Paweł, mówią o mnie Stróż Brata. Jestem teraz bezdomnym. Kiedyś moje życie było z ludźmi, ale bez Boga. Zawiodłem Pana Boga jako Jego dziecko. Mój grzech jest tak wielki, złamałem wszystkie 10 przykazań, upadłem na kolana. Po upadku stanął koło mnie Jezus Chrystus i zaprosił, abym poszedł z Nim i poznał dobro. Kiedyś w modlitwach tylko prosiłem i wymagałem od Boga. Teraz stanąłem w całej swojej grzeszności i słabości przed Nim i powiedziałem:

„Jestem największym grzesznikiem, kłamnym i karłowatym drzewem w ogrodzie Pana, wybac mi, chce być tylko z Tobą, jestem słaby i nie daję rady”. Wiedziałem w sercu, że nie ma co się użalać. On tym się zajmie. Stał się CUD, po roku od tego momentu moje życie zaczęło się zmieniać, dostałem pracę, mam przyjaciół, Pan Bóg zaprosił mnie do Kościoła, abym głosił Jego słowo. Byłem dzięki Dobrodziejom w Fatimie, Rzymie, a teraz jadę do Nieba do Medziugorja. Dziękuję moim Dobrodziejom, że mogę jechać. Niech Pan Bóg utuli Was w swoim sercu i obsypie swoimi łaskami. Pomagacie mnie i innym wstać w Bogu, spotkać Mamę Naszą, być choćby przez chwilę w Niebie.

Usłyszałem w filmie „Proroctwo”, że w czasach ostatecznych tu na Ziemi będzie czyścić. Tak, prawda, mam go, muszę nauczyć się sobie przebaczyć i żyć w Bogu, z Bogiem i dla Boga. (cdn)

Paweł Zaremba

Kącik wydawniczy

ks. prof. dr Tomislav Ivancić



Spotkanie z Bogiem Żywym

Książka ta napisana została dla:

1 – wszystkich ochrzczonych, aby pogłęбили swoje doświadczenie wiary, aby stali się znów gorliwi na drodze Chrystusa, aby na nowo podjęli przerwana Drogę, aby dowiedzieli się więcej o swej wierze;

2 – dla nie ochrzczonych, którzy poszukują odpowiedzi na pytanie o sens świata, życia i samych siebie, którzy popadli w rozmaite niebezpieczne praktyki, którzy stali się niewolnikami nałogów i poszukują wyzwolenia, którzy nie rozumieją chrześcijan ani Kościoła.

3 – dla wszystkich ludzi dobrej woli. Najprościej mówiąc: chce pomóc przynajmniej zobaczyć Tego, który przyszedł „dla nas i dla naszego zbawienia” i spróbować wstąpić na Jego drogę.



Hagioterapia

Inaczej – leczenie świętością – to pomoc w usuwaniu problemów duchowego wymiaru człowieka i sposób przeprowadzenia duchowej terapii. Człowiek jest całością złożoną z nierozdzielnych sfer: ciała, psychiki i ducha – i nie może ignorować żadnej z nich bez groźby utraty równowagi. Terapia ta, to nie tylko szansa

Wydanie polskie: M.E. Jurasz

wyjścia ze ślepego zaułka cywilizacji pieniądza i laicyzmu, ale przede wszystkim jako sprawdzona droga uzdrowienia fizycznego. Jest przeznaczona dla niechrześcijan i ateistów, bo Jezus jest Zbawicielem każdego człowieka.



Niemoc chrześcijan – dlaczego?

To tytuł roboczy rekolacji (książka i MP3) o leczeniu duszy wg metody hagioterapii, które ks. Ivančić wygłosił w Krakowie-Łagiewnikach dla pracowników i wolontariuszy hospicjów.

* * *

Przez chrzest święty staliśmy się Dziećmi Bożymi, dlatego mamy tę samą siłę jak Jezus. Dlatego Jezus mówi: *będziecie czynić takie dzieła, jakie Ja czynię i większe od tych. Dlaczego tego nie czynimy?* Dlatego, że nigdy nie staliśmy się Jezusem. Oznacza to, że dostałem bilet do Nieba, ale schowałem go gdzieś do kasy, żyję bez tego; to znaczy mam lek przeciwko śmierci, ale nie jestem tego świadomy i umieram. **Chrześcijanie przeważnie żyją dla techniki**, dla swojego brzucha, aby mieli co jeść, co pić, a nie po to, aby stać się **Dziećmi Bożymi**. Największą słabością chrześcijan jest właśnie ta **niemoc chrześcijańska**, aby pokazać tę siłę Chrystusa.



Sergio Gaeta

WIDZĄCY. Tajemnica nieznanych objawień w Tre Fontane

W 2017 r. w nr 348/3 Echa ks. Maciej przytoczył w skrócie historię nawrócenia Bruno Cornacchioli. Teraz mamy już w j. polskim w/w książkę S. Gaeta, która przybliży nam tajemnice tych objawień na podstawie zapisków samego Bruno, który całym sercem zwałcał Kościół katolicki, uważając go za synagogę szatana. Ze szczególną nienawiścią odnosił się do kultu Matki Bożej, do duchowieństwa i papieża, którego planował zabić. 12.04.1947 r. objawiła mu się Dziewica Objawienia i to był początek jego nawrócenia. „Cały Kościół będzie poddany straszliwej próbie, żeby usunąć zgniliznę, która dostala się pomiędzy duchownych... Ale ja zostałam posłana przez Tróję, aby pomagać wam zbawiać dusze” – Dziewica Objawienia do Bruno.

Te i temu podobne wypowiedzi znajdziemy w jego zapiskach w polecanej książce.

Od Redakcji

1 lutego ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie 6.02. w intencji Prezydenta i Ojczyzny a 25.02 w intencjach

Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Zapraszamy 31 marca na godz. 10.00 do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę Świętą w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz (w 22 rocznicę śmierci) i jej męża Mariana, don Angelo Mutti (w 19 rocznicę śmierci), Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch, Kostka Cieśli, Adama Krystiana, Antoniny Kruk i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa.

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcie powiat Ostrołęka zaprasza na rekolację: „**Pokój serca**”, od **1-5 maja 2019** i na pielgrzymkę do Medziugorja: „Wrzecz mi prośbę Ducha Świętego” (25.05.2007 r.) – **31.05-08.06.2019 r.**

Zgłoszenia: tel. 604 943 477; 532 124 937, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam i błogosławie

– o. E. Śpiótek Sch.P.

PIELGRZYMKI – 2019

- 16-23 marca – urodziny Mirjany.
- Rocznica.

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620 ⇒ tylko wyjazdy

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty „ECHO – Ręce Maryi” – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@cei.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska, Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.